

Sędzia, który leczy

10 maja 2008

Czy chory jest chory, tortury to wyjaśnią.

Powszechnie zarzuca się polskim prokuratorom i sędziom brak zaangażowania w prowadzone sprawy oraz gnuśność, co skutkuje ślamazarnością postępowań i uniewinnianiem bandziorów. W Stalowej Woli jest wyjątkowo.

Od paru lat na ławie oskarżonych tutejszego sądu rejonowego siedzi Zbigniew Maziarczyk. Powinnam napisać „czasem pojawia się na ławie oskarżonych”, bo na ogół źle się czuje i zamiast niego do sądu przychodzi zwolnienie lekarskie.

Swego czasu wyciągnął z glinianki troje topiących się dzieci. „Cud” – rozpisywali się dziennikarze. Po doholowaniu do brzegu ostatniego szkraba zalał się krwią i stracił przytomność. Nie wytrzymał układu oddechowy. Gdy zgasły jupitery, lekarze stwierdzili, że zmiany są nieodwracalne. Tak Maziarczyk został inwalidą II grupy. Choć w aktach poczesne miejsce zajmuje dokumentacja lekarska świadcząca, że blisko mu do Boga, częste absencje Maziarczyka rozsierdziły prowadzącego sprawę sędziego Macieja Olechowskiego.

18 marca 2008 r. wysłał podejrzanemu wezwanie. Kazał mu się stawić 21 kwietnia 2008 r. o 10.30 w katedrze Medycyny Sądowej w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej 16 z aktualną dokumentacją medyczną oraz wynikiem badania koronarograficznego.

– Niech biegli z Collegium Medi***** Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozstrzygną, czy z Maziarczyka zdechłak, czy może symulant – postanowił.

Koronarografia polega na wprowadzeniu do żyły cewnika, wciśnięcie przez jego światło „prowadnicy”, czyli metalowego drutu, po którym wprowadza się do prawej komory serca plastikową rurkę, a przez nią podaje „kontrast” z jodyną.

Koronarografia jest badaniem inwazyjnym, niebezpiecznym dla zdrowia i życia badanego. Zwłaszcza w przypadku Maziarczyka, u którego podczas badania rezonansowego wykryto przyblokowanie dwóch tętnic doprowadzających krew do mózgu, inne zdiagnozowane choroby stwarzają zaś obawę wystąpienia wstrząsu anafilaktycznego.

Na badanie koronarograficzne czeka się na Podkarpaciu 2 lata, więc Olechowski... załatwił oskarżonemu badanie poza kolejnością. Pouczył, że 7 kwietnia 2008 r. ma stawić się na Oddziale Kardiologii Inwazyjnej i Angiologii miejscowego szpitala z plikiem papierów, między innymi ze skierowaniem od kardiologa, a już następnego dnia będzie miał koronarografię.

– Mniejsza o to, że podczas badania mogę się przekręcić. Nie skorzystam z dobrodziejstwa wyświadczonego przez sędziego ze znacznie bardziej prozaicznego powodu. Na wizytę u kardiologa czeka się w Stalowej Woli dwa miesiące. Skierowanie do kardiologa wystawia lekarz rodzinny. On też nie przyjmuje od ręki – tłumaczy Maziarczyk.

Inwalida, który w ostatnim czasie kilkanaście razy bez wyraźnej przyczyny stracił przytomność, boi się, czy przeżyje podróż do Krakowa. Musi podróżować środkami komunikacji publicznej. Nie stać go na wynajęcie taksówki. Utrzymuje siebie i studiującą w Warszawie córkę z renty w wysokości 600 zł.

Lejąc na te niuanse sędzia Olechowski uprzedził, że jeśli Maziarczyk w wyznaczonym terminie nie dotrze do Krakowa, może zostać zatrzymany.

Ćwierć wieku zawodowej egzystencji przeżyłam w przekonaniu, że sędziowie nie umawiają na wizyty lekarskie ani nie zajmują się dystrybucją skierowań na badania. Aktywność w tym zakresie ograniczają do ogólnych żądań typu dostarczyć opinię biegłych. Zadzwoiłam więc do Marcina Rogowskiego, prezesa Sądu Rejonowego w Stalowej Woli, z zapytaniem, że może w sprawie,

która z odleglejszej perspektywy wygląda jak wojna sędziego z podsądnym, jest jakieś drugie dno. Usłyszałam, że sędziowie są niezawisli, sędzia Rogowski nie chce więc i nie może komentować poczynąń sędziego Olechowskiego.

Jeszcze jeden drobiazg. Maziarczyk nie jest oskarżony o gwałt czy morderstwo, ale o to, że w zeznaniu podatkowym podpisał się za żonę, która przebywała za granicą.

Nie odniósł z tego powodu żadnych korzyści majątkowych.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [Tygodnik „NIE”, nr 16/2008](#)